Elektroniczna smycz dla mieszkańców Unii. „Europejski portfel tożsamości cyfrowej” da Brukseli pełną kontrolę nad obywatelami Wspólnoty



Parlament Europejski i Rada Unii Europejskiej porozumiały się w sprawie utworzenia „europejskich portfeli tożsamości cyfrowej” (eID), centralnego, cyfrowego systemu identyfikacji wszystkich Europejczyków. To aplikacja, która ma służyć do załatwiania spraw urzędowych przez Internet na poziomie Unii, ale też korzystania z usług online i samej sieci. W portfelu mają się znaleźć cyfrowe wersje dokumentów obywateli, a także cyfrowe pieniądze. Wielu ekspertów i przedsiębiorców ostrzega jednak przed potencjalnymi nadużyciami na wielką skalę. Portfel da władcom Europy możliwość pozbawiania obywateli ich fundamentalnych praw i praktycznie noeograniczonej kontroli nad nimi. To narzędzie do zaprowadzenia usmiechnietej, liberalnej tyranii.

Zgodnie z nowym prawem UE ma oferować obywatelom tzw. „portfele cyfrowe” – początkowo na zasadzie dobrowolności, które będą zawierać cyfrowe wersje ich dowodów osobistych, praw jazdy, dyplomów, dokumentacji medycznej, informacji o kontach etc. Ma to ułatwić załatwianie spraw urzędowych, korzystanie z usług online na terenie Unii, jak też poświadczania tożsamości i uznawanie dokumentów. W skrócie:

w Portugalii nie będzie problemu z uzyskaniem i potwierdzeniem dokumentacji medycznej polskiego obywatela gdy ten znajdzie się w tamtejszym szpitalu. Podobnie ubezpieczeń, zezwoleń etc.

> *Wszyscy obywatele UE będą mieli możliwość posiadania unijnego portfela tożsamości cyfrowej, umożliwiającego dostęp do publicznych i prywatnych usług online przy pełnym bezpieczeństwie i ochronie danych osobowych w całej Europie*

napisała Komisja Europejska w oświadczeniu.

Zaś Nadia Calvino hiszpańska wicepremier i minister cyfryzacji, która przewodzi teraz hiszpańskiej prezydencji w Unii oświadczyła pompatycznie:

> *Zatwierdzając europejskie rozporządzenie w sprawie tożsamości cyfrowej, podejmujemy zasadniczy krok, aby obywatele mogli mieć niepowtarzalną i bezpieczną europejską tożsamość cyfrową. Jest to kluczowy postęp, dzięki któremu Unia Europejska może stać się światowym punktem odniesienia w dziedzinie cyfrowej, chroniącym nasze demokratyczne prawa i wartości.*

Oczywiście to unijny bełkot. Niby co ma wspólnego cyfrowe potwierdzanie tożsamości etc z demokracją i jakimiś tam wartościami europejskimi. Jeśli już to tylko dlatego, że im zagraża na co wskazuje 504 naukowców, ekspertów ds. prywatności i cyberbezpieczeństwa z 39 krajów, którzy podpisali wspólny list ostrzegający przed pułapkami, owego portfela i zagrożeniami jakie się z nim wiążą dla naszego bezpieczestwa w sieci i wolności. W Polsce praktycznie nikogo to nie interesuje. Pod listem znalazł się podpis tylko jednego przedstawiciela naszego kraju – prof. Mirosława Kutyłowskiego z PAN. Tutaj jest link do listu protestacyjnego

By pojąć istotę zagrożeń warto cofnąć się kilka lat, gdy prace nad cyfrową tożsamością zostały bardzo przyspieszone. Wiązało

się to z pandemią i wprowadzaniem paszportu covidowego. W istocie chodziło o szybką identyfikację tych, którzy nie zaszczepili się, więc zostali pozbawieni swych podstawowych praw – jak choćby możliwości przemieszczania się, podróży. Tych którzy nie mieli elektronicznych zaświadczeń o tym, że dobrowolnie poddali się przymusowemu szczepieniu w praktyce można było trzymać w gettach dla sanitarnie podejrzanych, czy nieprawidłowych. Nowy, projektowany portfel cyfrowy daje nieskończenie większe możliwości pozbawiania ludzi praw i zniewalania ich.

Już w pierwszej zalecie owego portfela – w tym, że wszystkie dokumenty będą w jednym miejscu, dostępne za pomocą jednego przycisku – jak zachwalają eurokraci, tkwi jedno z największych zagrożeń. Oznacza to bowiem, że jednym przyciskiem można nas też wszystkich dokumentów pozbawić. Póki są one rozproszone znacznie trudniej jest to zrobić. Ćwiczył to już w Kanadzie reżim Trudeau, który pozbawiał niezgadzających się na covidowy zamordyzm dostępu do kont, czyli pieniędzy, ale też unieważniał ubezpieczenia w kierowcom ciężarówek, którzy utworzyli wielki konwój protestacyjny.

Kontroli nad obywatelami nie sprawowałyby nawet rządy poszczególnych państw, ale Bruksela. W skrócie: to nie jakiś biurokrata w Warszawie unieważniałby niegrzecznym obywatelom ubezpieczenia, ale unijny eurokrata. Nawet w zaprowadzaniu reżimu i pozbawianiu wolności nie bylibyśmy suwerenni, tylko zdani na Brukselę.

Oczywiście Komisja nie planuje poprzestać na eID. Kolejną rzeczą, nad którą pracują władcy Europu jest cyfrowe euro. Komisarz Unii ds rynku wewnętrznego i usług Thierry Breton, ten sam, który zaprowadza cenzurę w mediach społecznościowych oznajmił: *Teraz, gdy mamy portfel tożsamości cyfrowej, musimy coś do niego włożyć*.

Oczywiście chodzi też o pieniądze. W unijnym portfelu mają znaleźć się nie tylko cyfrowe dokumenty, ale też cyfrowe

pieniądze. To znakomicie ułatwia kontrolę i zaprowadzanie systemu kredytu społecznego. I znów – jak w Kanadzie, czy Brazylii, protestujący obywatele mogą zostać jednym kliknięciem" pozbawieni dostępu do swych kont, a więc pieniędzy. Nie wypłacą ich, nie dokonają nawet najbardziej podstawowej transakcji, bo ich karty i urządzenia elektroniczne będące nośnikiem cyfrowej waluty przestaną działać.

Catherine Austin Fitts amerykańska ekspertka finansowa i była sekretarz mieszkalnictwa w rządzie George'a Busha ostrzega, że cyfrowy system będzie kontrolowany centralnie, a środki finansowe każdej osoby mogą być ograniczane.

> *Możliwość dokonywania transakcji finansowych można wyłączyć. Powiedzmy, że chcę zmusić cię do przyjęcia szczepionki. Jeśli nie zrobisz tego, co ci każę, będzie można odmówić ci dostępu do środków finansowych, albo całkowicie je zablokować.*

Taki system totalitarny mógłby również pozwolić państwu kontrolować też na co obywatele wydają swoje pieniądze. O tym, że nie jest to imaginacja, abstrakcja świadczy waśnie zablokowanie pieniędzy obywatelom w Kanadzie, czy protestującym przeciwko prezydentowi Luli w Brazylii.

Teoretycznie pieniądz cyfrowy ma być dużym ułatwieniem, ale jest znakomitym narzędziem kontroli pozbawiającym nas też prawa do prywatności.

> *Fintech i CBDC (pieniądz cyfrowy) niosą ze sobą konsekwencje społeczne. Gdyby gotówka ustąpiła miejsca CBDC, a systemy płatności były cyfrowe, wszelkie pojęcie anonimowości i prywatności w sprawach finansowych byłoby poważnie zagrożone.*

pisze amerykański ekonomista, profesor Cornell University Eswara Pasada w swej książce „Przyszłość pieniądza. Jak

rewolucja cyfrowa przemienia świat walut i finasów”.

> *CBDC stałoby się też narzędziem umożliwiającym wdrażanie różnych rządowych polityk gospodarczych i społecznych.*

Przed niebezpieczeństwem waluty cyfrowej ostrzega też Adam Glapiński.

> *Nie można wykluczyć, że są wydatki…o których konsument nie chciałby informować swojego banku. W tym kontekście należałoby rozważać proponowaną regulację również w odniesieniu do prawa do prywatności konsumentów wobec przedsiębiorców, tym bardziej że ochrona tej prywatności została expressis verbis wyrażona m.in. w art. 76 Konstytucji RP*

– pisze prezes w liście do resortu finansów, który jest gorliwym zwolennikiem likwidacji gotówki, prezes NBP.

Edward Dowd, założyciel Phinance Technologies ostrzega, że każdy system CBDC będzie systemem totalitarnej kontroli powiązanej z „kredytem społecznym” w stylu chińskim. Nieposłuszni obywatele będą odcinani od pieniędzy, ale też dostępu do usług publicznych.

> *Pieniądz cyfrowy Staje się po prostu narzędziem inżynierii społecznej, gadżetem maniaka kontroli.*

mówi Dowd.

Wszystko się ze sobą wiąże. To system, a nie pojedyncze, rozproszone działania. A więc trzeba pamiętać, iż forsowana w Brukseli zmiana Traktatów przewiduje likwidację walut krajowych i przymusowe zastąpienie ich euro. Polska nie tylko nie mogłaby prowadzić własnej polityki monetarnej, ale Unia kontrolowałaby też portfele, czyli pieniądze polskich obywateli.

Rządy przy pomocy cyfrowego pieniądza mogą nie tylko karać nieposłusznych obywateli, ale też kontrolować i dyscyplinować każdego, wymuszać określone zachowania w codziennej aktywności. Przykład płynie z uśmiechniętej, miłej i postępowej tyranii w Kanadzie. Spółdzielcza kasa oszczędnościowa Vincity wprowadziła karty, które zliczają ślad węglowy, jaki zostawiły kupowane z jej pomocą towary. Podobne rozwiązanie wprowadził australijski Commonwealth Bank. Mamy więc znów do czynienia z fikcją anonimowości. System precyzyjnie zbiera dane o tym, na co użytkownicy wydają swoje cyfrowe kochane pieniążki, przechowuje je i przetwarza. Teraz wystarczy wprowadzić limit śladu węglowego przypadającego na każdego obywatela. Po jego przekroczeniu nie będzie można dokonać transakcji

Nie należy mieć najmniejszych złudzeń co do złych intencji władców Europy. Wszystko zbiega się w czasie. Szefowa Europejskiego Banku Centralnego Christina Lagarde, właśnie oznajmiła o znacznych postępach banku w pracach nad walutą cyfrową. Tymczasem amerykańska Rezerwa Federalna praktycznie nie podjęła żadnych prac. Gotówka w Ameryce jest niezagrożona.

Europa obok Chin jest prymusem w konstruowaniu elektronicznych smyczy na obywateli. Do tego dzieła służy nawet nieszczęsne KPO. 20% pieniędzy z unijnych pożyczek, czy grantów, które będą spłacane nowymi podatkami musi być przeznaczone na tzw. transformację cyfrową.

Ale jest coś, co może sprawić, że na razie władcom Europy nie uda się zaprowadzić systemu permanentnej, wszechogarniającej kontroli elektronicznej. Tym czymś jest katastrofalny stan niemieckiej gospodarki cyfrowej. Niemcy są na przedostatnim miejscu w Unii jeśli chodzi o dostęp do szybkiego Internetu. Wszędzie brakuje infrastruktury, a wszystko wskazuje na to, że nie będą w stanie szybko zbudować sieci światłowodowej, która jest niezbędna do wydajnej transmisji danych. To kraj bez wykształconej kadry i anachronicznych urządzeń jak faks. Trudno myśleć o elektronicznym paszporcie tam gdzie nie

działają nawet najprostsze usługi online, czy o cyfrowym pieniądzu w kraju, w którym są kłopoty z płaceniem kartą.

Komisja Europejska ma 28 listopada głosować nad przyjęciem elektronicznego portfela Tymczasem nie wiemy nawet jakie stanowisko reprezentuje obecny polski rząd. Jak nasz przedstawiciel głosował na Radzie Unii Europejskiej. O tym jaką postawę zajmie przyszły rząd możemy myśleć z prawdziwą trwogą. Nie ma wątpliwości, że eurokraci chcą domknąć system i zbudować uśmiechnięty liberalny reżim, w którym obywatele są sprowadzeni do roli konsumentów, a wszytko kontrolują władcy i właściciele Europy.

Dariusz Matuszczak